

POSTACIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

KS. TADEUSZ ROSTWOROWSKI SJ



Zbliża się 80 rocznica Wybuchu Powstania Warszawskiego. Przygotowując się do tego Jubileuszu, chciałbym przywołać postać O. Tomasza Rostworowskiego SJ. Czuję się z Nim mocno związany. Kiedy byłem w liceum, On wskazał mi drogę realizacji mojego powołania. Sam przeżył w zakonie jezuitów ponad 50 lat. U schyłku swojego życia szczerze mówił, że czuję się spełnionym w swoim powołaniu w Towarzystwie Jezusowym. Wielka wdzięczność ludzi, która mocno zaznaczała się, w czasie Jego pogrzebu, z wielką mocą uwydatniała i potwierdzała to spełnienie.

Przez wiele lat był szefem polskiej sekcji Radia Watykańskiego w Rzymie. W 1973 wrócił do Polski ciężko chory na raka. Od końca tego roku, aż do pierwszych miesięcy następnego, był na rekonwalescencji w Zakopanem. Był on kapelanem Sztabu Głównego na Starówce i powstańczych szpitali. Kiedy Starówka nie mogła się dalej utrzymać pozostał z rannymi w szpitalu powstańczym przy ul. Freta. Wśród tych rannych był prawdopodobnie brat Zbyszka Lemana, powstaniec.

W styczniu 1974 będąc na nartach z przyjaciółmi w Zakopanym odwiedzałem go codziennie rano, przez prawie dziesięć dni, w jezuickiej placówce na Górcze. Opowiadał mi o Powstaniu Warszawskim, o co bardzo go prosiłem. Wtedy na lekcjach historii w liceum, nauczyciele podawali nam całkiem inną wersję tych bohaterskich wydarzeń. Z jego wielogodzinnej opowieści szczególnie utkwiły mi w pamięci dwa fragmenty dotyczące powstańczych walk na Starym Mieście.

W pierwszych dniach Powstania wytworzył się klimat cieszenia się chwilową wolnością, po latach strasznej okupacji. Jacyś znajomi zaprosili O. Tomasza z wizytą do siebie. Będąc już w tym mieszkaniu Ojciec zobaczył fortepian. Zaraz zasiadł za nim i zaczął grać Etiudę Rewolucyjną F. Chopina. Po pierwszych taktach, zaczęło się niemieckie bombardowanie. Wszyscy w pośpiechu zeszli do piwnic. On jednak został na miejscu i grał. A kiedy wybuchy bomb i walących się domów ucichały, przez okna tego mieszkania, w którym już nie było szyb, wypływała niejako i sączyła się muzyka pełna mocy i rewolucyjnego brzmienia, taktów Chopina. W czasie tego niezwykłego koncertu, w pobliżu w piwnicach, był między innymi adjutant generała Bora-Komorowskiego. Wspominał on później, że było to dla niego najpiękniejsze przeżycie w Powstaniu.

Czasami jest tak, że walą się domy; jak to pisał ks. Konstanty Michalski: „płoną lasy”. Ale właśnie wtedy, trzeba nam wracać do tego co najpiękniejsze, do tej muzyki duszy, by nawet w największym dramacie zachwycić się

pięknem i odzyskać spokój i opanowanie i wracać do tej złotej nici naszej duszy i życia, duszy w wymiarze indywidualnym osobistym, a razem społecznym i narodowym.

Po miesiącu powstańczych walk, Stare Miasto nie było w stanie dalej się bronić. Przeszedł od dowództwa rozkaz ewakuacji do Śródmieścia. Niemcy okrążali „pierścieniem” poszczególne dzielnice, chcąc stłumić opór Polaków. W nocy z 30 na 31 sierpnia, Powstańcy podejmują próbę połączenia Starego Miasta ze Śródmieściem. Akcja ta ma na celu utworzenia „korytarza”, umożliwiającego ewakuację żołnierzy i ludności cywilnej do Śródmieścia. Pomimo szalonych walk i heroicznego wysiłku, akcja ta się nie powiodła. Opór i siła Niemców była zbyt duża. Pamiętam jak Stryj Tomasz opowiadał mi, iż On jako kapelan miał obowiązek iść ze Sztabem. I kiedy to tym nieudanym szturmie wrócił do powstańczych szpitali, spotkał się z wielkimi wyrzutami, lamentami i rozgoryczeniem ciężko chorych, którzy pozostali opuszczeni w szpitalach. Wtedy właśnie w nim samym dojrzała wewnętrzna decyzja, że z tymi ludźmi musi pozostać. 01.09.44 w nocy, Powstańcy przechodzą pod ziemią do Śródmieścia. Odbywało się ona dwoma kanałami: głównym wejściem na Placu Krasieńskich i bocznym, z wejściem na ul. Daniłowiczowskiej. Przeszło do Śródmieścia około 4, 5 tys. Powstańców. O. Tomasz został przy kanale na Placu Krasieńskich. Udzielał wszystkim rozgrzeszenia i błogosławieństwa. W pewnym momencie powstaniec pilnujący porządku wejścia do kanału, zwrócił się do niego, by wszedł do niego. On z mocą odpowiedział, iż zostaje z rannymi. I tak się stało. Gdy ostatni żołnierz wszedł do kanału i zamknął jego otwór, O. Tomasz powrócił do powstańczych szpitali.

Tak opisuje te wydarzenia w swoich Pamiętnikach: „Nadszedł dzień upadku Starego Miasta. Powstańcy usunęli się w nocy czy też nad ranem. Odprawiałem, jak zwykle, Mszę św. w schronie, gdy nagle, po Ewangelii, jakiś głos zapowiada: <Niemcy każą natychmiast wychodzić>. Wyszedłem tak jak stałem, o ornacie, by z Niemcem porozmawiać. Grzecznie powiedział, że daje pół godziny na opuszczenie domu...Zacząłem więc natychmiast udzielać Komunii św. Rozdałem tego dnia około 400 komunikantów. Mijali mnie żołnierze, odwiedzający szpital. Tylko jeden z SS-manów zapytał: – Haben Sie darin etwas zu trinken? (Czy nie ma tam ksiądz czego do picia?) i dość bezczelnie zagląda do puszki. W jednej sal byłem świadkiem tragicznej sceny, jak to jeden wysokiego wzrostu SS-man z rewolweru dobił siedmiu chorych, którzy przed chwilą przyjęli Komunię św.; twierdził, że to są młodzi „bandyci”, bo przy jednym z nich znalazł strzep niemieckiego munduru. W ogóle do południa było wielkie zamieszanie. Różne oddziały wchodziły i wychodziły, zmieniając wydane uprzednio rozkazy. Tłumaczyliśmy wraz z intendentem szpitala każdorazowemu dowódcy, że tu leży z góry trzystu ciężko chorych, więc nie da się potraktować ich na równi ze zdrowymi. Wreszcie o godzinie 3 oddział SS zajął stanowisko. Stwierdziwszy, że już wszystkie domy dookoła stoją w płomieniach lub dopalają się, wydaje donośnym głosem rozporządzenie: szpital będzie spalony za 15 minut i kto może niech wychodzi! Przyskoczyłem do niego mówiąc: Was wollen Sie, Herr Komandor, mit den Kranken machen? (Panie dowódco, co pan chce zrobić z chorymi?). Kummern Sie sich nich tum die Kranken. Kummern Sie sic hum sich slebst (Niech ksiądz nie troszczy się o chorych. Niech ksiądz troszczy się o samego siebie) – odpowiedział. Widzę, że to nie żarty, bo równocześnie spostrzegam, że żołnierze podpalają gmach. Z sal zaczynają gramolić się chorzy w koszulach, z narzuconym kocem lub bez niego, wsparci na ramieniu pielęgniarek lub sami, najwyższym wysiłkiem, by ratować życie. Skoczyłem jeszcze do podziemi, gdzie posłyszałem strzały, co mi przypominały poranne zdarzenie. Udzieliłem więc ogólnego rozgrzeszenia i wypadłem na podwórze, bo na dole podpalano sienniki. Ustawił się pochód wśród szpaleru Ukraińców, którzy z wyciem popędzali nas i szturchali, a także odbierali zegarki i bransoletki. Niosłem nosze, na których leżał jakiś ranny, bardzo ciężko. Szliśmy wśród ruin ul. Podwale do pl. Zamkowego. Po drodze byłem znów świadkiem dobijania rannych. Po krótkim odpoczynku na pl. Zamkowym opodał strzaskanej kolumny Zygmunta prowadzono nas w kierunku ul. Mariensztat. Na murku przy kościele św. Anny ujrzałem Ukraińców z bronią maszynową w rękach. Błysnęła mi myśl, że teraz nadchodzi czas na wykończenie nas. W ciasnej uliczce byłaby to drobnostka. Widząc, że za mną nikt nie idzie momentalnie zdecydowałem się ratować życie przez ukrycie się w ruinach. Skręciłem więc niezznacznie w ul. Źródłową, równoległą do Mariensztatu, biegnącą tuż przy Nowym Zjeździe w kierunku mostu Kierbedzia. Czekam na egzekucję ... cisza ... Mija godzina – bez zmian. Zaczynam się rozglądać wokoło. (O. Tomasz Rostworowski TJ, „Szerzyć Królestwo” (Wspomnienia i dzienniki 1939-1972), Wydawnictwo RYTM Warszawa, ss. 111-112.)

<https://youtu.be/YvmrYGAqyG0>

Tak to swoje doświadczenie opisał O. Tomasz. W „Gazie Polskiej” ukazał się artykuł Igora Szczęsnowicza, który tak opisuje to dramatyczne wydarzenie Powstania: „Niemcy wchodzą do szpitala wczesnym rankiem, są w miarę grzeczni, obiecują pomoc Czerwonego Krzyża i odchodzą. Tymczasem o godz. 11, u kierującego pacyfikacją Powstania Reinefahrta, odbywa się narada z podległymi mu oficerami. Reinefahrt, być może w porozumieniu z głównodowodzącym wszystkich sił niemieckich pacyfikujących powstanie, pochodzącym z Kaszub Obergruppenfuhrerem Erichem von dem Bach-Zalewskim, decyduje o wymordowaniu personelu i chorych wszystkich sześciu szpitali polowych. Essemani wracają więc do szpitala przy ulicy Freta i rozpoczynają rzeź. Świadkiem zbrodni jest kapelan palcówki ks. Tomasz Rostworowski SJ. Ukrył się w gruzach, z których udaje mu się wydostać i uciec. Przeżyje powstanie. Na pierwszy ogień idzie personel szpitala: lekarze, pielęgniarki, siostry zakonne – razem 38 osób. Zostają rozstrzelani w ogrodach klasztoru, pod jego murami. Dzisiaj miejsce kaźni wskazuje fragment ostrzelanej ściany pozbawionej tynku. Na bezbronnych rannych nie chce się oprawcom marnować kul – krótki rozkaz i saperzy zakładają ładunki wybuchowe, podziemia i resztki kościoła wylatują w powietrze. Pod gruzami zostaje pogrzebanych ok. tysiąca osób.” (Igor Szczęsnowicz, Czy ktoś po nich płacze, 09.09.2015 (Gazeta Polska) ss.12-13).

Ojciec Tomasz przez cały miesiąc ukrywał się w tych ruinach Starego Miasta. We swoich wspomnieniach barwnie opisuje przygody z tego okresu. Jak sam, żartem mówił, za niewykonanie rozkazu, gdyż nie poszedłem ze Sztabem, tylko zostałem z rannymi, otrzymał order Virtuti Militari. Po wojnie pracował jako duszpasterz akademicki w Łodzi, prowadząc równocześnie Sodalicję Mariańską. W 1950 r. został aresztowany i skazany w pokazowym procesie na 12 lat więzienia. Pod koniec 1956 r. został zwolniony. Sam jednak mówił mi wtedy w Zakopanem, iż ten okres pobytu w więzieniu zniszczył mu zdrowie. Umarł w Łodzi w dniu 9 marca 1974 r., w wieku siedemdziesięciu lat. Pamiętam dobrze Jego pogrzeb. Jeden z księży mówił na kazaniu o Nim, że życie i działalność Ojca Tomasza było jak melodia, w której nie było ani jednej nuty fałszu.

Polskie 100 lat. Odc. 22 Powstanie Warszawskie, <https://www.youtube.com/watch?v=YvmyYGAqyG0>



Autor: Mariusz Han

Mariusz Han SJ – * redaktor Radia 3ZZZ oraz duszpasterz Polonii w Melbourne, Australia (2018-) * parafia rzymskokatolicka Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu (2017-2018) * Sekcja Polska Radia Watykańskiego w Rzymie (2015-2017) * v-ce manager (2012-2013), a następnie manager i dyrektor portalu społecznościowo-informacyjnego DEON.pl przy Wydawnictwie WAM w Krakowie (2013-15) * manager i współtwórca oficjalnej strony internetowej Jezuitów w Polsce: jezuiti.pl (2013-2015) * ukończył studia z zakresów teorii mediów na Fordham University w Nowym Yorku (2008-2011) * współtwórca Jezuitckiego Ośrodka Milenijnego–JOM (2001-2009) * odpowiedzialny za program radiowy polskich jezuitów w Chicago (2001-2008) * współpraca z Radiem WCEV 1450 AM (2001-2009), Radiem WNVR 1030 AM Chicago (2001-2009) oraz Radiem Watykańskim (2001-2009) * kapelan Koła Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Chicago (2006-2009) * założyciel klubu piłkarskiego JOM Soccer Club (2004) dla dorosłych grających w Polskiej Lidze Piłkarskiej (obecnie Stawski Soccer League) oraz dla dzieci (2006) w wieku 5-14 lat grających w Northern Illinois Soccer League (NISL) w Chicago.